Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

DNIA 13/25 Maja № 42. ROK 1856.

Odpowiedź

Panu W. G. co do zawrzéć się mającego kontraktu z pakciarzem.

Z wielką skwapliwością biorę pióro do ręki, by uczynić niektóre uwagi nad zawrzéć się mającym kontraktem w Dominium N. gdyż jestto kwestya dla mnie nader ważna, będąc w tém samém położeniu przez utratę inwentarza zeszłéj jesieni.

Rozbiór warunków.

1. Już sam pierwszy warunek jest bardzo uciążliwy dla dominium, kiedy się upoważnia pakciarza do wyłącznego zarządu bolendernią, w niéj gospodarowania, zmiany krów, które pierwszego i drugiego nawet roku mogą być dobre, w trzecim zaś tańsze co do ceny, a zupełnie złe do doju. Dominium w takim razie powinno zastrzedz: że tylko takie krowy po latach trzech od pakciarza przyjmuje, które dają najmniéj 10 kwart mléka dziennie. Pakciarz ma czas krowy wypróbować, ciągle je zmieniając i dobre zostawić.

2. Handel bydłem we wsi zawsze jest szkodliwy, bo tym to sposobem nie można się dość ustrzedz nieszczęśliwéj, cały kraj trapiącéj klęski, księgosuszu, cóż dopiéro jeżeli pakciarz warunkiem dworu ośmielony, rozpocznie swoje rządy? — Wprowadzi 40 krów skupionych na różnych jarmarkach, późniéj pod pozorem ranżerowania, zbywać je będzie, ma się rozumieć z zarobkiem, a natychmiast zastąpi brak innemi, które czeka ten sam los aż do lat dwóch, dotąd właśnie dopóki na drodze handlu nie wycofa włożonego kapitału na zakupno krów, zostawiwszy w rezultacie krowy mniéj jak mierne, bo jego interesem będzie, by jak najmniéj kosztowały.— Mléko przychodzi mu przez lat 3 zupełnie darmo. Uznamy całą ważność téj uwagi, jeżeli przypomniemy sobie jaki to rodzaj ludzi podwarszawscy pakciarze.

Pakciarz obowiązany jest do wymiany krowy złéj na dobrą, lecz tylko na wyraźne żądanie Dominium. Po latach trzech dwór powinien miéć wszystkie dobre krowy.

3. Ceny mléka, podług których pakciarz ma płacić dworowi, powinny być umówione naprzód i wyraźnie wypisane, późniéj trudno jest porozumiéć się z pakciarzem. Nie wszędzie są jednakowe zobowiązania się: miejscowość, odległość miasta trzeba miéć na względzie i dla tego na cenach sąsiedzkich polegać nie można.

4. Pakciarz wprowadzi bydło lub nie. Będzie to zależało od jego dobréj woli i widoków, które są bardzo obszerne. Gdzież ręko jmia że nie wprowadziwszy krów, zapłaci po 9 rubli obornego? nie ma żadnéj kaucyi.

5. Dla czego pakciarz ma być uwolniony od wprowadzenia na wypadek pomoru? Czyż dominium nie wynagradza pakciarza za jego usługę stokrotnie, jak to poniżéj zobaczemy? Dla czego dominium dobrowolnie zrzeka się wynagrodzenia za żywienie bydła, przypuszczam przez lat 2?

6. Warunek jest prawie zbyteczny. Dwór daje pakciarzowi tysiące, o setkach nie powinno być nawet mowy.

7. Umowa co do mieszkania dla pakciarza i wszelkich a już zbytecznych przy tym kontrakcie dodatków, (gdyż pakciarz robi tu złoty interes, nic nie ryzykując) jest dowolna. Tobym tylko zastrzegł, że pakciarz nie obowiązany, ale najsurowiéj powinien miéć wzbronione wszelkie pośrednictwo w interesach dworu. Mieszkanie jego powinno być na oku. Stosunków z oficyalistami żadnych. Handlu z włościanami żadnego.

8. Zkąd powód aby pakciarz kładł warunek na dwór nie przyjmowania wołów na opas lub koni wojskowych?

9. Pakciarza cielęta będą ładniejsze i lepiéj żywione niżeli dworskie. Po latach 4ch pakciarz wyprowadzi z corocznego dochowku, 20 krów dojnych i 20 jałowizny. Czyż i tym sposobem nie ma zwróconego kapitału, prócz mléka?

10. Warunek najniedogodniejszy pod każdym względem, bo dla złéj woli człowieka żadna umowa nie jest dostateczna, a cóż dopiéro ogólne określenie? Czy dwór zadowolni pakciarza, żywiąc krowy najlepiéj, najsumienniéj, jakby to zrobił dla siebie? jemu zawsze będzie źle i małe ztąd komeraże, skargi i ciągłe pretensye do wynagrodzenia, ostateczna droga—proces.

Nakoniec, jakiebądź ścieśnianie woli gospodarza, wpływ nieprzyjaznych okoliczności, przeważnie wpływają na rozwój gospodarstwa. Jest to może jedyna gałęź w przemyśle ludzkim, która nie może być ograniczona żadnemi warunkami: gospodarstwo rolne potrzebuje samoistności. Kontrakt więc taki pod żadnym względem nie może być dogodnym dla dominium. Ma on na celu spanoszenie pakciarza a ścieśnienie woli i prawie bankructwo rolnika. Pakciarz, przy najskromniejszych dla siebie warunkach, jeszcze potrafi wynaleźć źródło zysku mniéj więcéj godziwego, na który dwór częstokroć patrzy przez szpary, pocieszając się tém, że to jest owoc jego starań i zabiegów. Bez pracy nie będzie kołaczy—prawda—ale gdzież porównać znojną pracę rolnika z pracą przebiegłego handlarza, któremu już sama jego obecność we wsi nastręcza tysiące wątków do korzyści.

Uwagi nad rozbiorem projektu etc.

Obliczmy na cyfrach korzyści, jakie wpływają z tego kontraktu dla pakciarza, a straty dla dworu.

Nakładowy kapitał pakciarza na zakupno 40 krów, wynosi rsr. 1200, licząc po 30 rsr. za sztukę. Zabiegły żyd summę tę przy zmianie krów wycofa handlem.

Wartość trzechletnia mléka łatwo wynaleziona być może, jeżeli przypuściemy, że krowa przecięciowo dziennie da garniec mléka. 40 krów daje 40 garncy $\times$ 365 (ilość dni w roku) daje 14,600 garncy $\times$ 3 (lata) $=$ 43,800 garncy mléka. Garniec mléka, pod Warszawą

średnio kosztuje 10 k. sr.—43,800 gar. warte będą rsr. 4380 kop. —
Dochówek po latach 4ch. 20 krów po 25 rs. sztuka czyni 500 » —
20 jałowizny po 10 rsr. 200 » —
Mieszkanie przez lat 3 rsr. 45 » —
Ogród, pół morgi gruntu » 30 » —
2 morgi łąki . . . . . » 36 » —
Sieczka, zgoniny, owies . . » 25 » —

Razem uczyni summę rsr. 5216 kop. —
Dodajemy do tego obliczoną wartość paszy rsr. 4860 » 72

Będzie rsr. 10,076 kop. 72

Rub. sr. 10,076 k. 72 czystéj straty dla dominium
w zamian za zyskane . . . . » 1200 » —

Potrąćmy tę summę, wraz z trzech-letnim procentem, co uczyni summę r. sr. 1380 kop. —
Od summy rsr. 10,076 kop. 72 . . . . » 10,076 kop. 72
rsr. 1380 » —

Przedstawia nam się czysty zysk pakciarza przez lat 3 rsr. 8696 kop. 72.

Cyfry te zdają się być prawdziwe, dają jasny obraz interesów, jakie to robi zmuszony rolnik, a jakie narzuca bezczelny lichwiarz.

Dziwić się zaprawdę należy, że przy obecnym postępie naszych gospodarstw, nie pomyślano jeszcze o téj tak ważnéj gałęzi przemysłu, jaką jest uprawa mléka; dla czego wyłącznie oddana jest w ręce żydów? czy że z natury mniéj są schludni i prędzéj znajdują kupca na swój towar? dla czegoby nie można przyuczyć dziewcząt wiejskich robić masło, sery, zbierać śmietanę, śmietankę i nie fabrykowaną sprzedawać? W dużych majątkach, gdzie panowie myślą o polepszeniu bytu włościan, podciągnąłbym tę naukę pod kategoryę nauki elementarnéj, pod nadzorem porządnéj i pracowitéj choć zapłaconéj gospodyni, aby tam dziewczęta ucząc się czytać i pisać, nabierały wyobrażenia i wprawy przy uprawie mléka. Niechajby tak uzdolnione mleczarki rozchodziły się po mniejszych majątkach i stanowiły oddzielną gałąź służebności. Wtenczas panowie, mając całkowity dochód z mléka, nie chcieliby się dzielić z pakciarzami, gdyż nie jeden gospodarz dobrze nasuszy głowy, czém w czasie nieurodzaju wyżywi swoje bydełko.

Powie może kto:— o! zapewne, wam pod Warszawą łatwiéj tém się zajmować, jeździć z mlékiem, śmietanką, mając w mieście gospody lub na targu zbywać; a co my poczniemy z mlékiem, w lecie szczególniéj, gdzie go spieniężymy?—Powiem nie—i nam nie łatwiéj. Tylko kolonista na włóce, co sam ją uprawia, żona i dzieci pielęgnują dobytek, ci donosząc codziennie mléko, korzystnie go zbywają. My zaś, utrzymujem pakciarzy, bo u nas czas i ręce są niesłychanie drogie; łatwiéj nam przychodzi ogólnie pakt wydzierżawić i kłopotu się pozbyć; wreszcie u nas ceny mléka są odpowiedniejsze i pakciarz mniejszym zarobkiem musi się kontentować, a wypuszczamy je żydom, bo nie mamy uzdolnionych mleczarek.

Za nadto odbiegłem od rzeczy: muszę się cofnąć i w uwagach nad rozbiorem zastanowić się jeszcze nad tém co autor powiada, że u zagranicznych naszych sąsiadów wszystko jest obliczone na pieniądze. Parobcy, fornale biorą w brzęczącéj monecie wynagrodzenie za swą pracę, lecz nie mają żadnych inwentarzy na oborze właściciela.

Zapomniał autor, że zupełnie są co innego parobcy i fornale naszych sąsiadów, a co innego nasi. Ludziom, którzy uważają pieniądz jako wynagrodzenie za ich pracę i potrzebę życia, tym śmiało można go powierzyć w ręce; i zapewne, możnym gospodarstwom łatwiéj obliczyć zasługi pobierane w naturze i pieniędzmi je kwartalnie lub miesięcznie wypłacać, nawet w latach tańszych, kiedy pieniądz jest droższy, ale to tylko tym ludziom, jak powiedziałem, którzy zapracowany grosz umieją szanować. U nas zaś, grosz w ręku chłopka jest przedmiotem zbytku, daje otuchę próżniactwu. Parobek, zapłacony gotówką, zawsze będzie nie kontent, zawsze dla niego będzie drożyzna, będzie zawsze głodny i naturalnie w pierwszych dniach miesiąca przeje i przepije całą gażę, w tydzień będzie żył kredytem, który zwykle nie długo tuczy. Takich ludzi trzeba samemu żywić, poić i nieledwie odziewać. Chcąc ich mieć wiernemi, trzeba przywiązywać do miejsca —oto czémże— krową na oborze, zagonami na kartofle, warzywo, len, rok rocznie małym prezentem dla żony i dzieci jego; niechaj żony parobków, prócz zarobku i zajęcia przy dworze, mają zajęcie około własnego ogródka; rzadzéj wtedy pomyślą o zmianie miejsca; syt i wesół, chętniéj weźmie się do pracy, przywiąże się do pana, który mu zastąpi ojca a choroby z głodu nie będą dziesiątkowały ludności.

Rzuciłbym tu myśl, aby dójki (są to zwykle żony parobków) nie mające własnéj krowy na oborze, były wynagradzane za dojenie mlékiem.

Daléj powiada autor: »Z postępem czasu, gospodarstwo w Polsce potrzebuje coraz większego rozwoju; okazuje się więc, że produdukta te lepiéj jest sprzedać, pomyśléć o sztucznych nawozach, krowy bowiem, chociażby od sztuki po 15 rsr. zapłacone, nie przyniosą nam przyzwoitego procentu. Są to tylko maszyny do robienia mierzwy i do tego tylko jeszcze średnio dobre maszyny i t. d.«

Gdyby tak wszyscy mówili i robili, w cóżby się chów bydła obrócił, najpiękniejsza produkcya na naszéj ziemi, najwięcéj zajmująca gałąź gospodarstwa: uszlachetnianie rass? Rzecz to bardzo względna. Trzeba najprzód zwrócić uwagę, czy wszystkie gospodarstwa są pod wpływem jednakowych okoliczności; trzeba uwzględnić miejscowość, czy wszystkie są położone w bliskości miast większych? obok dróg bitych? Czy wszystkim łatwiéj sprzedawać surowe produkta, sprowadzać mierzwę z pobliskich miast, utrzymywać konie lub woły na stajni przez zimę, zbywając na miejscu słomę i siano? Powiadam, rzecz to bardzo względna, i tylko mniejsze gospodarstwa, pod wielkiemi miastami, mogą czasowo ten system u siebie zaprowadzić, przy obecnie wygórowanych cenach produktów.

Dziś każde lepiéj prowadzone gospodarstwo urządza komposty, mając obok tego znakomite obory — a czy mają mierzwy za wiele? Komposty są dobre, z korzyścią używane na gruntach lżejszych, pod kartofle, grochy, jarzyny, lecz w zimniejszych gruntach, nizinach, kompost nie zastąpi oborniku, który ogrzewa i spulchnia rolę. Niechaj teraz autor *rozbioru* zwróci uwagę na koszt sprowadzania gnoju z miasta, utrzymanie koni li tylko na ten cel przeznaczonych, reperacyę wozów i mitręgę czasu przez parobków. Kto sprowadza z korzyścią gnój z miasta, oto sami właściciele gospodarstw, koloniści i to Niemcy; rzadko który podwarszawski kmiotek, zbywszy na targu cebule, kartofle etc. zabiera do domu mierzwę. Woli on pusto i wesoło wracać do domu, nie pominąwszy na trakcie żadnéj karczmy, póki czuje grosz w kamzeli. Toż samo ma miejsce i znaczenie z parobkami, którzy prócz zmarnowania po mieście i szynkach drogiego czasu, wynagradzając pośpiechem, niszczą sprzężaj.

Póty pański koń póki na oczach.

Utrzymuje autor, że krowy są to maszyny do robienia mierzwy, nawet średnio dobre, dla czego? Czy dobrze utrzymywane stada, dobrze żywione, nie przynoszą znakomitego procentu, jak to mogliśmy się przekonać na powyżéj wskazanym rachunku? Nie potrzeba nam zagranicznych ras: nasza polska krówka, na naszéj ziemi zrodzona, na naszém pastwisku wychowana, ochędóżnie utrzymywana, z pewnością rok rocznie powróci więcéj jak wartość swoją.

Zgadzam się więc z autorem rozbioru, że podobnéj umowy żadne dominium, bez wyraźnéj i wielkiéj straty dla siebie, przyjąć nie może; ale znowu daruje mi, że potwierdzić tego nie można, aby się gospodarstwo rolne bez bydła obeszło.

Jeżeli który z szanownych ziemian na téj drodze nie poda więcéj przekonywających dowodów, względem kontraktów zawieranych z pakciarzami, ośmielę się sam podać projekt do zaprowadzenia inwentarza, bez wielkich strat dla stron obydwu.— W Elznerowie pod Warwszawą, 20 Maja 1856 r.

W. Ko.... ki.

Proso cukrowe czyli Sorgo.

Otóż znowu mamy nową roślinę, która zajmuje obecnie uwagę botaników, przemysłowców i gospodarzy wiejskich. Nic dziwnego, boć roślina ta wydaje chleb, cukier i spirytus, trzy ważne artykuły żywności. Sorgo (sorghum sacharatum. Pers. holcus saccharatus. Linn. andropogon saccharatus. Kunth), jest kształtną rośliną, podobną do prosa; dochodzi w wysokości od 3—5 arszynów i z każdego korzonka soczystego, gałęzistego i ugłębionego w ziemi daje po 6 łodyg. Łodygi te składają się z 12 kolanek, miewają grubości cal 1, zewnątrz gładkie, koloru zielonego i tak soczyste, że za ściśnięciem pomiędzy palcami wytryska kilka kropel soku przezroczystego i mdławo-słodkiego; wewnątrz kolanka dostrzega się skupienie materyi cukrowéj; przy gniciu rośliny, miękisz w młodości zielonawa przybiera kolor fioletowy; w kłosach liczne są i wielkie ziarna, z bardzo mącznego jądra złożone, pokryte cienką błyszczącą łupiną, koloru ciemno-wiśniowego. Gdzie tylko hodować się może wino i kukurydza, tam również może być uprawiane sorgo, czyli proso cukrowe. Sorgo tak jest płodorodną rośliną, że jedno ziarno wydaje 640, a na dwóch morgach czyli jednéj dziesiatinie posiane, wyda do 360 pudów czyli 45 czetwierti.

Z doświadczeń czynionych powzięto przekonanie, że w 100 częściach łodyg sorgo, znajduje się wody 70, cukru krystalicznego 10,50, syropu i fusów 19,50. Z téjże rośliny dobywa się znaczna ilość spirytusu; z czynionych w Odessie doświadczeń, przekonano się, że z 20 łodyg zżętych z jednego arszyna kwadr. otrzymuje się spirytusu 8 do 12 uncyj, czyli z jednéj dziesiatiny 720 do 864 wiader spirytusu (*); a zatém o 25 razy więcéj, niż z dziesiatiny żyta, licząc tylko piąte ziarno. Spirytus z prosa cukrowego odznacza się aromatycznym zapachem araku i bardzo jest przydatnym do preparowania rumu; nawet wódka prosta, z pierwszego przepędzenia, już ma ten przyjemny zapach i smak i może być brana prosto na sprzedaż lub do dystylarni. Do fermentacyi soku cukrowego lub patoki sorgowéj, wodą rozprowadzonéj, najlepiéj używa się *bagass*, to jest wytłoczyny i fusy z sorgo.

Z korzeni téj rośliny, które zawierają w sobie nie mało pierwiastków cukrowych i proteinowych, wyrabia się napój przyjemny, musujący, nakształt cydru czyli wina.

Oprócz tych głównych produktów z prosa cukrowego otrzymywanych, można jeszcze mieć z jednéj dziesiatiny znaczną ilość liści suchych (świeże ważą do 2000 pudów), stanowiących bardzo smakowitą i pożywną paszę dla bydła, oraz do 3000 pudów bagassu (suchych wytłoczyn i szczątków), który jak wyżéj nadmieniliśmy, używa się w miejsce drożdży, przy zaczynianiu soku sorgowego; albo na paszę dla bydła, lub do umierzwienia gruntu, albo też do wyrabiania papieru i farby; nadto trzciny użyte być mogą na opał lub do dobywania potażu.

Nastosowniejszy grunt dla sorgo jest ten sam, co na buraki, jednakże głębokość i lekkość są koniecznemi; korzenie bowiem sorgo zagłębiają się przeszło na łokieć do jednego arszyna; piasek zmieszany z wapnem, uważany jest za najlepszy pod uprawę téj rośliny.

Siew sorgo dokonany być może w polu lub w inspektach; rozumie się, że pewniejszy jest w inspektach, gdy ta roślina nie znosi przymrozków i wcześniéj zasianą być może. Siew powinien być rzadki, żeby wschodząca roślina mogła swobodnie rozkorzenić się. Przesadzenie dokonywa się w drugiéj połowie Kwietnia, gdy już ranne przymrozki nie są spodziewane. Ziarno od ziarna lub rozsada, czyli sadzonka od sadzonki, odległą być winna na 12 werszków; rozkład ich powinien być w linijach prostych, krzyżowanych a zatém na dziesiatynie czyli dwóch morgach, pomieści się 38,400 rozsad lub ziarn, a że funt zawiera w sobie ziarn sorgo 17,760, przeto na jedną dziesiatynę potrzeba funtów 2 i łutów 6.

W początkach wzrostu, należy wzruszać ziemię pomiędzy wschodami aby nie porastała chwastem; następnie potrzeba pleć i każdą łodygę okopywać, nie wprzódy jednak, aż roślina doścignie trzy do czterech stóp wysokości od ziemi.

Nasion sorgo świeżych z r. 1855, dostać można u Mikołaja Iljina, w miasteczku Smile, gub. Kijowskiéj lub u ogrodnika Wagnera, w Rydze, po rub. sr. 2 za funt i w Warszawskich składach nasion.

Podaliśmy krótki przepis hodowania sorgo i ciągnienia z téj rośliny użytków; doświadczenie własne pouczy lepiéj każdego; chcemy tylko zwrócić uwagę naszych ziemian, że nie same tylko ziemniaki, które od lat kilku nie udają się i buraki, które również w dwóch latach poprzednich nie dopisały, zasługują na troskliwość dla swéj użyteczności; sorgo jeśli nie zupełnie, to w wielkiéj części, obie tamte rośliny zastąpić może. *A. P.*

(*) W Rossyi południowéj, to jest w okolicach Odessy, robiono doświadczenia z uprawą sorgo i wyrobem z niego spirytusu; wiadro takowego spirytusu cenili cukiernicy tameczni rsr. 10; a zatém dziesiatina tą rośliną zasiana przynosiłaby tym sposobem dochodu rsr. 7200 do 8640.

Grafit wynaleziony w Syberyi wschodniéj.

Grafit jest to minerał, czyli kruszec koloru szaro-ołowiango lub szaro-żelaznego, posiadający blask metaliczny, tłusty za dotknięciem, łatwo rysujący się od stali i dający rozpiłować piłą. Grafit składa się z tych samych pierwiastków co i brylant, jest bowiem właściwie węglorodem, tylko skład cząstek w obu tych minerałach jest rozmaity, czyli aggregacya ich jest odmienną.

Grafit w małych cząstkach znajdywany był w górach Laburskich, w Pireneach, w Piemoncie, Passau oraz w Bawaryi, Francyi i Szwajcaryi.

Z grafitu głównie wyrabiają się ołówki i tygle. Najlepsze ołówki są te, które piłowane są z massy czystego grafitu i następnie w drzewo oprawione. Taki grafit raz tylko był znaleziony w końcu wieku XVI w Borrondelu, hrabstwie Cumberland, w Anglii. Fabryka ołówków z tamtejszego grafitu od r. 1590 dostarczając swych wyrobów, znanych pod nazwą *Brokmańskich*, dla całéj kuli ziemskiéj, przyniosła przedsiębiercom korzyści milijonowe; od r. 1840 z wyczerpaniem zapasów tego kruszczu, zyski zmniejszać się zaczęły. Wyrabiane bowiem z dawnych braków grafitu ołówki, jakkolwiek były chemicznie oczyszczane z ciał obcych, nigdy jednak nie wyrównywały ołówkom wypiłowanym z massy czystego grafitu. W ostatnich latach bardziéj znanym był z fabryki ołówków Faber z Hamburga, lecz i ten bez względu na użycie do swego wyrobu rozmaitych ciał klejkich, nie mógł go doprowadzić do doskonałości ołówków borrondelskich.

Anglicy, czując upadek swych zysków z braku grafitu, usiłowali wynaleźć go gdzieindziéj, lecz daremne okazały się ich usiłowania, przez co grafit tak podrożał, że przed kilku laty za funt czystéj massy płacono w Anglii po 6 funtów szterlingów czyli około rsr. 40.

Co się nie udało Anglikom na większéj połowie powierzchni ziemi wynaleźć, to odkrył w Syberyi wschodniéj J. Aliber, kupiec z Tawasthus w Finlandyi, który w r. 1847, w jednéj z odnóg pasma gór Sajańskich, blisko granicy chińskiéj, o wiorst 400 ku zachodowi od Irkutska i około 200 wiorst od najbliższéj wsi, wynalazł znaczne pokłady grafitu.

Z początku jednakże kopalnia ta nie dostarczała pożądanéj czystości massy tego kruszczu i dopiero po ośmioletniéj pracy i dobyciu przeszło 300 sążni sześciennych granitu, okazały się wreszcie pokłady najlepszego gatunku poszukiwanego grafitu. Już przed dojściem do téj bogatéj kopalni, wydobyto kilka tysięcy pudów miernego grafitu a w żyle trafiały się i wyborowe kawały, pomiędzy któremi były i takie, co ważyły do 2 pudów.

Ołówki z grafitu Botugolskiego (tak zwany od uroczyska), podług zdania głównych fabrykantów Brohmana, Mordana i innych, nie ustępują w niczém borrondelskim i nic nie pozostawiają do życzenia; są miękkie i elastyczne, dają rys bardzo cienki, równy i czysty; łatwo ścierają się gummą elastyczną, nie pozostawiając śladu pisma; przed starciem gummą sam przez się, ani też przez dotknięcie innych ciał nie ściera się i nie plami papieru; temperować się dają bardzo cienko, nie potrzebując częstéj poprawki.

Fabrykę ołówków z grafitu botugolskiego zamierzono urządzić w Petersburgu; w Syberyi zaś wyrabiane być mają z tego kruszczu tygle do topienia złota i srebra.

Z grafitu także przyrządza się wyborna massa do smarowania kół i machin. *A. P.*

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

W upłynionym tygodniu sprowadzono do Warszawy (prócz tego co w spichrzach znajduje się) żyta czetwerti 2266; pszenicy czetwerti 2544; jęczmienia czetwerti 1136; owsa czetwerti 4527; grochu czetw. 911; gryki czetwerti 362; kaszy jęczmiennéj czetwierti 304; mąki żytniéj razowéj czetwierti — mąki pszennéj pytlowéj czetwiert. —kartofli czetwierti 836; siana pudów 45600; słomy pudów 18,765.

Srednie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.

Od dnia 18 do 24 Maja 1856 r.

	OD RS.	KOP.	DO RS.	K.
Żyta czetwiert	12	67		
Pszenicy ditto	15	18½		
Grochu polnego	13	77		
» cukrowego	14	84		
» fasoli . .	14	88		
Gryki	10	33		
Jęczmienia . . .	10	70		
Owsa	7	92½		
Mąki psz. prze. p.	2	85		
ordyn. pud	2	20		
żytnéj pytlowéj	1	88		
żytnéj razowéj	—	—		
gryczanéj pud	2	40		
Kaszy jaglanéj	20	79		
» grycz. zw.	16	89		
» drobnéj	32	36½		
» jęcz. perło.	28	70		
» » ordyn.	13	78		
Słomy fura zw.	2	80	5	

	OD RS.	KOP.	DO RS.	K.
Słomy pud . .	—	25	—	—
Siana fura 1 k.	2	40	4	50
» » 2 k.	4	50	8	20
Siana pud . .	—	33	—	—
Drzewa sos. sąż.	8	50	—	—
Wół dobry . .	63	—	110	—
» średni	45	—	62	—
» lichy	24	—	38	—
Ciele	2	70	6	30
Baran	—	—	—	—
Wieprz dobry	23	—	33	—
» średni	19	—	22	—
» lichy	15	—	18	—
Masła pud . .	7	30	—	—
Słoniny » . . .	6	—	—	—
Kartofli czetw.	4	67	—	—
Okowity wia. *)	5	13	—	—
Szumówki »	3	7	—	—

Sprowadzono w dniu 23 Maja r. b. na targ Pragski z Cesarstwa Rossyjskiego, przez tutejszych i zagranicznych kupców: wołów sztuk 949; z różnych miejsc Królestwa 147; ogółem wołów sztuk 1096, wieprzy 600; cieląt 1570; baranów — z tych zakupili rzeźnicy tutejsi na konsumcyę mieszkańców, wołów sztuk 634; na prowincyę wołów sztuk 191; na liwerunek sztuk 271; wieprzy 500.

WEŁNA. — *Berlin, 20 Maja.* Pokup na wełnę tak jest ciągle gwałtowny, że składy wypróżniają się. Ceny jakie obecnie i na wadliwe wełny nakładają i płacą, zapowiadają, że na przyszłym jarmarku ogromnie się jeszcze podniosą. Nie trzeba jednakże spuszczać z uwagi, że to wywołuje tylko nagląca potrzeba, i że skoro nowa strzyża dostarczy rozleglejszego wyboru, kupcy nie tak snadno przystępować będą na niestosunkowo już wygórowane ceny, a przymuszeni do tego, zakupy swoje ograniczą. Bardzo poszukiwane są wełny ze skubanek, w pięknym gatunku i średnie tak zwane siedmdziesięcio-talarowe.

*) *Okowita* podług próbierza stumiarowego, ma trzymać 78°— czyli 10-tą próbę Magiera, a cena tu podana jest z opłatą konsumcyjną. *Szumówka* ma trzymać podług próbierza stumiarowego 46³/₄° czyli 6-tą próbę Magiera.

Ogłoszenie.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 12 (24) Maja 1856 r.		ŻĄDAJĄ r. sr.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ r. sr.	DAJĄ kop.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	94	80	94	65
Gdańsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Hamburg 300 b. m. k.	2 M.	144	60	—	—
Londyn 1 funt sterlin	3 M.	6	46	6	45
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	—	—	99	50
Petersburg ditto	1 M.	—	—	99	66
Paryż 300 franków	2 M.	76	80	—	—
Wiedeń 150 złr.	2 M.	95	40	—	—
Wrocław 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
2. MONETY.					
Pół-Imperyały Rossyjskie		5	27	—	—
Holenderskie dukaty nowe		—	—	—	—
» » stare ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie Assygnaty		—	—	—	—
Austryackie bilety bankowe za 150 złr. .		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rub. sr. . . .		85	65	—	—
oprócz kuponu 4%		—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu oprócz kup. (*)		—	—	—	—
» » III » za 15 r. sr.		14	82½	—	—
Obligacye udziałowe . . . . . na 300 złp.		—	—	—	—
Obligacye cząstkowe . . . . . » 500 »		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. A. . . . » 300 »		—	—	—	—
» » B. . . . » 200 »		—	—	—	—
Dowody Komissyi Centr. Likw. za 100 »		—	—	—	—
Nowa Rossyiska pożyczka z 1854 5% oprócz kup.		100	42	—	—

(*) Wartość kuponu od listów zastawnych kop. 25¹/₃
Od nowéj Rossyjskiéj pożyczki rsr. — kop. 58¹/₃

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 21 Maja 1856 roku. PAPIERY	żądają	płacą
Rossyjska 5ta pożyczka, nowa 5%	—	97³/₄
Rossyjsko-angielska pożyczka 5% . . .	105¹/₂	—
Rossyjska 6ta pożyczka 5%	—	—
Polskie Obligacye Skarbu 4%	—	82¹/₄
» Listy Zastawne nowe	92¹/₂	92¹/₄
» Obligacye 500-złotowe	88	—
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 złp.	—	94¹/₄
» B. 200 »	—	21

W drukarni Gazety Warszawskiéj.— Wolno drukować. — W Warszawie d. 12 (24) Maja 1856 r.— Starszy Cenzor, Radca Honorowy, T. Hertz.